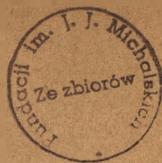


Dr. S. W. Pamiętnik J. wa lit. ion. st. era
t. VI-y (receptja).



Kronika literacka.

— *Pamiętnik Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza*, pod redakcją prof. Romana Pilata. Rocznik VI. (We Lwowie, 1898 r.). — Spóźniony nieco, ale za to bardzo obszerny VI rocznik *Pamiętnika Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza* we Lwowie, zawiera, jak zazwyczaj, treść obfitą, sympatyczną i bardzo poważną. Rocznik jubileuszowy przystrojono wyborym stalorytem medalionu poety przez Oleszczyńskiego i dwiema udatnemi podobiznami autografów, do artykułów p. p. Bełzy i Krechowieckiego. Towarzystwo mickiewiczowskie we Lwowie potrafiło sobie nadać nastrój wysoce naukowy, nie goni za efektownymi artykułami, a w każdym roczniku przynosi prace rzetelnej wartości, które i kult dla naszego wielkiego poety szerzą i są pięknem świadectwem polskich studyów naukowych w dziedzinie literackiej. Towarzystwo lwowskie umiało wciągnąć do swego grona wszystkie wytrawniejsze pióra polskie, wśród zastrępu młodych adeptów nauki wytworzyć szeregółowe zamiłowanie do studyów mickiewiczowskich. Czytając ten ostatni rocznik, przypomina się artykuł p. Bruchnalskiego, w którym bardzo ładnie i interesująco przedstawiono, jakie to wrażenie wywołały we Lwowie onego czasu *Sonety krymskie*, w jaki sposób i w jakim celu począł je naśladować Jan Nep. Kamiński, a za nim X. Antoniewicz i jak nawet wśród ówczesnych Niemców lwowskich, zszeregowanych w czasopiśmie *Mnemozyne*, zyskał Mickiewicz od razu wielbicieli. Tenże sam nastrój co do Krakowa odtwarza nam p. Bełza we wspomnieniach Darowskiego. I w Krakowie wywołały *Sonety* — i to dziwne, że dopiero *Sonety* — ogromne uniesienie; studenci uniwersytecy złożyli się na nowy nakład i dzięki temu, prawie równocześnie z wydaniem moskiewskiem, pojawiły się wydania lwowskie i krakowskie w r. 1827. Otóż, czytając niniejszy rocznik, zdaje się

8950

jakby entuzjazm dawny dla Mickiewicza, dzięki zabiegom lwowskiego Towarzystwa, napowrót odżył w Galicyi; ze Lwowa i Krakowa przeważnie pochodzi grono najczynniejszych członków tego związku, te dwa miasta dostarczają najwięcej współpracowników, a z chlubą powiedzieć możemy, że zapal dzisiejszych wielbicieli spoczywa na nieco głębszych podstawach i wydaje owoc bujniejszy. Jakkolwiek oba te artykuły, t. j. pp. Belzy i Bruchnalskiego, do Mickiewicza ściśle się nie odnoszą, jednak powstały jakby dla stwierdzenia jednej idei t. j. że dzisiaj przecież w Galicyi inaczej może i lepiej.

Pamiętnik tegoroczny rozpoczyna się zastanawiającym artykułem p. t. *Cześć Mickiewicza dla Najświętszej Panny*. W zagranicznych publikacjach literackich rozprawy podobnej nie spotkać i widocznie chciano nią dać wyraz, że u nas stosunki są odmienne, że u nas nauka chciałaby zaznaczyć swą łączność z religią i że pragniemy żyć tradycją rycerzy z pod Grunwaldu, Kochowskiego i innych, których prof. J. Tretiak we wstępie wspomina. W części esencjonalnej artykuł ten mieści piękne wstępy egzegetyczne kilku liryków wileńskich i kilku rozdziałów z *Dziadów* i *Pana Tadeusza*. Nie wiemy, dlaczego Alf, noszący na piersi cudowny obrazek Bogarodzicy „anielskiego oblicza“, został w tych wybornych wywodach pominięty? W artykule tym odsłania nam się p. Tretiak, jako wielki znawca i niepowszedni entuzjasta mickiewiczowski; widzimy, że uczony ten posiada delikatne odczucie poezyi i wprost rozkoszować się lubi najdrobniejszymi pyłkami promiennej wyobraźni wieszczą. Myśl tego artykułu dobrze rozumiemy, przecież jego oprawa t. j. kilka apostrof ze wstępu i zakończenia wydają nam się nieco samowolne. Nie wiemy, czy na ten sposób widzenia każdy się zgodzi, ale nam się zdaje, że wszelkie uogólnienia religijno-polityczne bywają dla literatów bardzo niebezpieczne i rzadko czytać można artykuł naukowy — mówimy o nauce w stylu nowoczesnym — któryby w podobnych orzeczeniach nie obrażał albo prostej i szczerzej wiary ludzkiej, albo też ściślej logiki naukowej.

Ażeby dać pojęcie o najgłówniejszych pracach tego rocznika, musimy je w grupy powiązać. Po *Żywocie* napisanym przez syna i innych nowszych dziełach o Mickiewiczu, trudno spodziewać się znaczniejszych materiałów biograficznych. Przecież i w tej dziedzinie ruchliwe Towarzystwo lwowskie przynosi pewną ilość przyczynków, sprostowań i uzupełnień, odnoszących się zarówno do czasów wileńskich, jak i do pobytu Mickiewicza za granicą. Zwracamy uwagę zwłaszcza na artykuł zasłużonego p. Belzy, który z *Pamiętników Tułacza* Gillera wynotował wiadomość o poznaniu się w Dreźnie oficera wojsk polskich Malczewskiego z Mickiewiczem i o opowieściach tegoż o bitwie pod Ostrołęką, które na pocie piorunujące wrażenie uczyniły. Dalsze artykuły w tym zakresie, t. j. o współpracownictwie Mickie-

wicza w czasopiśmie emigracyjnym *Pielgrzym polski* i udziale tegoż w wydaniu poezyj Garczyńskiego, noszą już charakter mieszany. P. Gubrynowicz notuje artykuły z *Pielgrzymą*, które pochodzą z pod pióra Mickiewicza i niektóre z nich, o ile do wydań nie weszły, w całości drukuje; p. Pini zaś śledzi troskliwie poprawki, dokonane przez Mickiewicza w rękopisie poezyj Garczyńskiego i pragnie zasługę poety w tym kierunku określić. Niewątpliwie obie te prace rzucają pewne światło na talent Mickiewicza, ale w przeważnej części należą chyba do biografii. Są to owoce mrówczych zabiegów nad objaśnieniem różnych okoliczności życia poety, które niewątpliwie przydadzą się przyszłemu biografowi i pracę żmudną w tym kierunku ułatwią. Rozpatrując jednak dalsze przyczynki, przychodzi się dziwić pewnej jednostronności wszystkich wogóle artykułów biograficznych. W całym roczniku o niczem się nie mówi, tylko o Mickiewiczu i to z góry w kierunku danym, według szablonu bezwzględnej adoracji wszystkich drobiazgów i wszystkich wyinków gazetarskich, odnoszących się do Mickiewicza. Czy w przyszłości zakresu tych poszukiwań nie możnaby rozszerzyć także na rodzinę Mickiewicza, czyby do Pamiętnika nie mogły wejść także sylwety jego znajomych i przyjaciół, czyby samego Mickiewicza nie można trochę oświetlić z antropologicznego i psychologicznego punktu widzenia, trochę więcej zaczerpnąć wiadomości o stronach nowogrodzkich, o zaściankach, zajazdach, zamkach „hrabiowskich“, pamiątkach historycznych i t. d. Szerzy widnokrąg i swobodniejsze objęcie postaci Mickiewicza na tle czasu, społeczeństwa, ziemi, przyrody, obyczaju, plemienia — nicby nie zaszkodziło Pamiętnikowi i niewątpliwie nie skrzywiłoby jego rozumnego programu.

Dział biografii wewnętrznej, mającej na celu wykryć psychologiczne i myślowe właściwości Mickiewicza, jest w tym roczniku trochę za ubogi. Zapewne to dział, który dopiero w przyszłości się rozwinie, jak to zresztą wskazuje akcent położony przez redakcyę na znaną nam już pracę p. Tretiaka. Oprócz jednak tej cennej rozprawy, znajdujemy w roczniku jeszcze inne artykuły w tym zakresie. Rzecz p. Nehringa *O społecznych poglądach Mickiewicza* porusza temat trafny, ale jakby mimochodem, o czem zresztą autor wyraźnie wspomina. Mamy w nim tylko najogólniejszy rzut, jakie fazy przechodziło u Mickiewicza pojęcie ludzkości i narodowości i jaki kształt ostatecznie w duszy jego przybrało. Jest to jakby pobieżny szkic historyzofii Mickiewicza, zupełnie nie wyczerpujący przedmiotu, przepleciony w kilku miejscach dosyć filuterną krytyką. Artykuł ten ma wartość więcej ze względu na doniosłość tematu i jako zachęta do studyów, podobnie jak notatka p. Porębowicza o źródle wiary Mickiewicza w godność proroczą poety, która przynosi raczej myśl bystro rzuconą, niż jej rozwinięcie. P. Po-

rębowicz odpowiada, że źródło tej wiary leży w filozofii niemieckiej, ale zarówno wyobrażenia Mickiewicza, jak i wywód tak ogólnikowo traktuje, że po za eterycznemi wskazówkami nie pozostaje nic, jak tylko błyszczący ognik dobrego pomysłu. Czy do wypowiedzania tego rodzaju choćby najtrafniejszych, ale jeszcze niezupełnie wykończonych idei — bystrość ich osobno cenić należy — nadaje się właśnie rocznik naukowy, co kilka lat wydawany, nie śmiemy orzekać. Ale nam się zdaje, że tych szeroko zakrojonych, a pobieżnie traktowanych artykułów, jest w tym roczniku za dużo i że one właśnie nadają mu charakter trochę niespokojny, który nie licuje z ogólnym nastrojem całego zbioru. W redakcyi Pamiętnika znać wielką zapobiegliwość i prawdziwy entuzjazm dla Mickiewicza, ale nie wszędzie spostrzedz można uważną rękę redaktora. Wszystko tam jest poniekąd pomięszane, każdy autor odwołuje się do innego wydania, inaczej transskrybuje teksty i wypowiada inne zasady krytyczne. Biorąc Pamiętnik do ręki, ma się tę przyjemność, że ostatecznie autorowie, piszący według rozmaitych zasad i metod, widocznie polemizują z sobą i nawzajem się poneczają.

Najciekawszą częścią Pamiętnika są badania autografów i krytyka tekstu. W dziale tym przynosi Pamiętnik wiele nowości, i jest to zasługą Towarzystwa Mickiewiczowskiego, że badania w tym kierunku u nas rozpoczęło. Przywykłym do poznawania poezyi Mickiewicza przeważnie z wydań książkowych, dział ten przynosi wiele niespodzianek i wiele prawdziwej przyjemności. Miło n. p. wziąć do ręki karnet podróżny Mickiewicza z czasów pobytu w Odessie, t. zw. *Album Moszyńskiego* i jakby się miało sam autograf przed sobą, przerzucać poszczególne karty tego brulionu. Mamy tu interesującą mieszaninę drobnych poezyj, gdzie erotyki zmieniają się z sonetami, balady są przeplatane bajkami i elegiami. Bardzo żywo przenosi nas takie przeglądanie w pracownię duchową poety. Widzimy, jak Mickiewicz przerabia wrażenia codzienne na poemata, jak je zbiera z biegiem życia i wypadków, jak w chwilach wypoczynku studjuje dla języka Petrarke i Dantego, i niektóre ustępy dla wprawy i rozrywki tłómaczy. Karnet ten dostarczył dziewiętnaście sonetów do wydania moskiewskiego, jedenaście rozmaitych utworów do wydania petersburskiego, reszta rozprószyła się po dziennikach współczesnych, a po części dopiero w wydaniach pośmiertnych (1861) użytą została. *Album Moszyńskiego* wydał wcale starannie p. Gubrynowicz, szkoda tylko, że w transkrypcyi i bez wyraźnego oznaczenia stron oryginału.

Jeszcze więcej interesu budzi recenzya autografów dziewięciu ostatnich ksiąg *Pana Tadeusza*, uskuteczniiona przez prof. R. Piłata. Jest to bardzo sumienne wyjaśnienie stosunku rozmaitych znanych brulionów do siebie, klasyfikacya pierwszych rzutów, weześniejszych i późniejszych kopij, wymagająca bardzo wy-

trawnego sądu i bardzo trudna zresztą wobec dosyć kapryśnego gromadzenia rękopisów przez Mickiewicza. Prof. Pilat zaczyna swą rzecz systematycznym opisem tej części rękopisu, potem podaje wyjątki z listów co do powstawania poszczególnych ksiąg *Pana Tadeusza* i stara się pogodzić wyniki swych badań z nowymi datami. Uwagi p. Pilata nad rękopisami są bardzo pewne i trafne; każdy ułamek umie on odpowiednio ocenić, każdą pomyłkę w tekście podchwycić i dzięki temu dostarcza nam kilka zabawnych szczegółów o nieuwadze Mickiewicza przy przygotowywaniu rękopisów. Tak n. p. przy przepisywaniu księgi VII, właśnie w połowie, Mickiewicz przeskoczył 10 wierszy od 553 do 563, potem się wrócił, ale zamiast od następnego, zaczął pisać od czwartego i dopiero znów po czterech wierszach spostrzegł swą nową pomyłkę.

Na podstawie tych studyów mógłby kto napisać pouczającą rozprawkę o materialnej stronie twórczości Mickiewicza. Wiemy teraz, jak poeta przedzierał kartki, jakiego papieru używał, że raz w zeszytach, to znów na listowym papierze pisywał, że poezye jego powstawały bez wysoce szczegółowego i naprzód dokładnie obmyślanego planu i to od jednego technienia wielkimi kawałkami, które mniej, lub więcej dokładnie jego myśl oddawały, a które potem według zasadniczego pomysłu w całość łączył i to tak, że ustęp później napisany mógł się znaleźć przed ustępem wcześniej napisanym, że dla wykończenia i połączenia poszczególnych części robił wstawki, za dalekie zapędy usuwał, za słabo podkreślone wzmacniał i t. p. U Mickiewicza pomysł w głowie jest zawsze szerszy, niż pierwsze wykonanie; jest to jego właściwością, że do pomysłu dorabia ustępy i stopniowo je rozszerza lub skraca, według później dokomponowanych motywów. Mickiewicz nie studyje raz napisanych kawałków; często pisze nowy, gdy mu się nie podoba stary; rękopisy swe rozrzuca, a jak mu który ustęp zginie, to wstawia na jego miejsce świeży — jest on tym „magnatem duchowym“ jak powiedział p. Krechowiecki, który najwspanialsze porównania poświęca, jeśli mu się nie dostroją do całości. Dla Mickiewicza trudności materialne nie istnieją, słów stosownych nigdy mu nie brak, zwrotów i porównań najwspanialszych ma pod dostatkiem i brulionowe ustępy u niego równie są pyszne, jak ustępy w druku. Czasem nawet żał nam tych porzuconych w brulionach klejnotów języka i poezyi — tak są wspaniałe. U innych poetów pomysł w brulionie wygląda zazwyczaj chudo i mizernie; stopniowo, wśród pracowań mozolnych, nabierają one barwy i żywości; studyując ich rękopisy, widzi się, że nigdy jakiegoś trafniejszego zwrotu nie darują, że to, co napiszą, starają się tylko ulepszać, ozdabiać, pozłacać — są oni jakby jubilerami oszczędnymi, którzy żadnego pyłku nie zmarnują, każdy najmniejszy ułamek klejnotu w stosownem miejscu oprawia i całą

siłą ducha starają się, żeby nie nie uronić, wszystko spożytkować — są to rozumni ekonomiści i pilni uprawiacze gleby własnego umysłu, jakich wiele Francuzi, a po części i Niemcy posiadają. U Mickiewicza przeciwnie. Ze wschodnią czy słowiańską rozrzutnością rozprasza on dary Boże, które w niewyczerpanej obfitości duch Boży w jego sercu złożył; swej przeobfitej, buchającej coraz to nowemi i coraz to świetniejszymi kaskadami wyobraźni, nie potrafi prawie na wodzy utrzymać; już się zgodził na brzmienie pewnego ustępu, zaczyna brulion kopiować, a tu fale najczystszej poezyi płyną i płyną, kopię zalewając i zmieniając ją w brulion; znów się uspokoił, zaczyna przepisywać i znów ten złoty potok wytryska. U Mickiewicza nie ma prawie czystych odpisów do druku, korekta jest u niego brulionem; tkwi w nim ta niedająca się ująć, niewyczerpana twórczość żywiołowa, która do rozpaczki przyprowadzić może każdego systematyka. Bruliony Mickiewicza czyta się z równą rozkoszą, jak wydane poezye; owszem, odkrywają nam one dopiero w całej dziewiętej krasie tę zdumiewającą, tropikalną bujność artystów z Bożej łaski, stających prawie na krańcach ludzkiej możebności, jak Michał Anioł, Szekspir, Lionardo da Vinci.

Ażebymy takiego artystę osądzić i zdać sobie sprawę z tak fenomenalnego utworu, jakim jest *Pan Tadeusz*, potrzeba naturalnie dobrać sobie osobnej miary. Tymczasem p. Pilat z kilku pomyłek, z kilku wstawek i przerzuceń brulionów, z kilku obojętnych zeznań w listach — trzeba znać wagę takich orzeczeń u Mickiewicza — wysnuł hipotezę, bardzo ryzykowną, o stopniowym rozszerzaniu się pierwotnego i powiedzmy szczerze nieistniejącego wcale, bo niezrealizowanego jeszcze, pomysłu — hipotezę, na mocy której z skromnej sielanki miał powstać *Pan Tadeusz*, przez dołączenie coraz to szerszych motywów, i to nie naprzód motywu o zaścianku i zajeździe, ale właśnie naprzód o Napoleonie i Moskalach. Im bardziej poprzednio byliśmy ujęci trafnością autora w klasyfikacji najdrobniejszych ułamków rękopisu, tem trudniej nam teraz uwierzyć w tę dowolną i o ile w danych warunkach sądzić możemy, z gruntu fałszywą hipotezę. Ażebymy ją zbić, trzebaby punkt po punkcie przejść argumenta p. Pilata, ku czemu teraz zwrócić się nie możemy; zresztą autor obiecuje jeszcze w następnym roczniku dalszy ciąg swej pracy. Zobaczymy, może posiada silniejsze dowody, które nas wszystkich przekonają, a powątpiewania nasze zmienią w niesłuszną skrupulatność zbyt tkliwego recenzenta.

Najcenniejszą publikacją z dziedziny autografów w tego rocznym Pamiętniku jest brulion „Ustępu“ III części *Dziadów*, ogłoszony przez p. A. Krechowickiego. W przedmowie do wydania mamy tu wyborny opis autografu i z wszelką ścisłością, a równocześnie jasnością, wytłómaczony stosunek rękopisu do druku. P. Krechowicki z prawdziwym poczuciem artystycznym

i z trafnem wyrozumieniem natury twórczej Mickiewicza objaśnił nam wartość wariantów i wyciągnął z nich wnioski. Obok artykułu p. Treliaka, jest to najbardziej zajmująca i najbystrzejsza praca w tym roczniku. Autograf p. Krechowickiego budzi wiele zupełnie świeżych i zadziwiających zagadnień, z którymi dopiero oswoić się należy, ażeby ich doniosłość ocenić. Pokazuje się, że *Ustęp* był pisany w Rosyi, a nie w Dreźnie, i to równocześnie prawie z *Farysem* i *Konradem Wallenrodem*. Wsparciu wskazówką z rękopisu, gdzie Mickiewicz nazywa się wyraźnie „czynownikiem rosyjskim“ — puszczaemy wodze wyobraźni i mimowoli porównujemy opis huraganu z *Farysa* z zamieciai śnieżnemi w *Drodze do Rosyi* i termina orientalne w *Ustępie*: i *karawana*, *Samum* podkreślamy. Zdziwienie nasze wzrasta, gdy zimowe krajobrazy i zmarłe wojska z *Ustępu* zbliżymy do opisów wojny w *Konradzie Wallenrodzie*. Naturalnie są to powinowactwa na skalę Mickiewicza, które wydawałyby się fantastycznemi, gdyby w rękopisie *Ustępu* Konrad, i to jak sądzimy Wallenrod, nie został najwyraźniej nazwany, a rola jego jako mściwego Samsona nie została bliżej oznaczona. Pokazuje się więc, że *Ustęp* był przejściowem ogniwem od *Wallenroda* do III Części *Dziadów*; zwracamy tylko uwagę na liczne porównania budowli petersburskich z włoskimi, zwłaszcza na ów dziwny opis wodospadu alpejskiego, który przecież wskazuje, że autograf p. Krechowickiego nie jest jeszcze pierwszym rzutem *Ustępu*.

Czwartą znacznieszą publikacją z zakresu pierwotnych tekstów, jest wykaz odmianek z rękopisu Domejki III Części *Dziadów*, uskuteczniiony w odniesieniu do druku przez p. S. Estreichera. Jest to też ciekawy rękopis do genezy *Dziadów*, wskazujący, że *Prolog* dzisiejszy stanowił niegdyś IX scenę tej Części i że nawet sławny epitał Gustawa został do tej sceny wpisany dopiero na marginesie, gdy Mickiewicz z jakąś panią naradzał się nad poprawą swej francuzczyzny i wogóle rewizję tego rękopisu przeprowadzał. Są to uderzające na pierwszy rzut oka zmiany kompozycyjne, ale w rzeczy dosyć obojętne, z których wysnuto wnioski, że przemiana Gustawa w Konrada dopiero później w duszy Mickiewicza się dokonała. Temu jednak przypuszczeniu sprzeciwia się wiele faktów, a między innemi ten, że przecież czy Gustaw, czy Konrad, czy więzien, czy pielgrzym — to zawsze Mickiewicz.

Od tych mozolnych, analitycznych studyów zwracamy się obecnie do prac z wyższej estetyki, którą w tym roczniku przedstawia jedynie prof. St. Tarnowski w artykule p. t. *Jeszcze cokolwiek o Wallenrodzie*, napisanym z zwykłym u tego autora przejęciem się rzeczą i niekłamanem uwielbieniem dla poety. P. Tarnowski zbija rozpowszechnione wyobrażenia o niejednolitości charakteru Konrada i stara się osłabić zarzuty o zbyt

czulem usposobieniu Aldony, jak na Litwinkę XIV wieku. W polemice tej, pełnej smaku i rezerwy, czerpie autor główne argumenta z pojęć o bohaterach tragicznych i w ogóle z bohaterek poezyi i wykazuje trafnie, że dotychczasowe krytyki w ocenie Konrada i Aldony pominęły bagatelę, bo całą *Powieść Wajdeloty*, w której mieści się dostateczna ilość rysów na wytłomaczenie późniejszego sentymentalizmu zarówno Konrada jak Aldony.

Artykuł p. Tarnowskiego stanowi rodzaj ożywej oazy w tym Pamiętniku, który wypełniają już same tylko roboty analityczne. Po sześciuset stronicach badań anatomiczno-mikroskopowych, redakcyja miała dobry instynkt, że wyspała trochę żywego kwiecica w ten poważny rocznik. Jakoż po za tą pracą, zanurzamy się napowrót w analizę; estetycznem studyum będą dla nas obecnie badania twórczych motywów i istotnie w działym tym spotkamy cenne notatki, jak n. p. wykaz motywów pieśni białej i małoruskich w *Bulladach* Mickiewicza, podany przez p. Bruchnańskiego, który każdego uczzonego zająć potrafi. Po za tem inne przyczynki w tym rodzaju, są mniej ważne; zadziwia nas tylko praca p. Kopii ściśle metryczna o *Grażynie*, z której wynika, że *Grażyna* była pierwotnie napisaną w strofach sześć- i ośmiowierszowych, właściwych klasykom, i że dopiero później przybrała więcej urozmaiconą i bardziej romantyczną formę. Wynik ten jest bardzo cennem objaśnieniem młodzieńczej poetyki Mickiewicza i w krótkości orzeka lepiej o jego literackiej przeszłości, niż wiele innych okoliczności.

Dział estetyczny zamyka artykuł p. Chmielowskiego p. t. *Estetyczno-krytyczne poglądy Mickiewicza*. Jest to ostatnia część większej pracy, zawierającej zestawienie poglądów estetycznych, wygłaszanych przez Mickiewicza w rozmaitych czasach. Jakby w nawiązaniu do artykułu p. Kopii, przekonujemy się, że Mickiewicz wyznawał naprzód zasady klasyczne; potem był romantykiem i posługiwał się wyobrażeniami teoretyków niemieckich, zwłaszcza Bousterwekiem; w dobie najświetniejszej twórczości wygłaszał rozmaite historyczno-empiryczne poglądy, wynikające z samoistnych studyów nad literaturą łacińską, literaturami słowiańskimi i nowoczesnem niemieckim malarstwem religijnem. Czas wytworzenia zupełnie oryginalnych teoryj przypadł u Mickiewicza w okresie messyanicznym, a przyznać trzeba, że mimo naiwnych czasem uwag, były one zastanawiające i nie pozbawione piętna wielkości. Te porywy do idealizmu w czasach towiańszczyzny, o czem właśnie p. Chmielowski w tym roczniku pisze, to pragnienie podniesienia nastroju etycznego u artystów, wiara w egzaltacyę poetycką i ustawiczna walka przeciw rutynie — to wcale ciekawe objawy ducha Mickiewicza, które znów nie stoją w wielkiej sprzeczności z jego przeszłością i nie mało przyczynić się mogą do zrozumienia poety nawet w najświetniejszej epoce twórczości. Praca p. Chmielowskiego

zawodzi nas o tyle, że pomija zupełnie zasady estetyczne, wpływające z dzieł Mickiewicza, a te były zdaje się lepsze, niż jego zapatrywania; jeśli zaś co wybornie uzmysławia, to chyba ogrom przewrotów, jakie dusza Mickiewicza, a z nim cała poezya polska, w ciągu półwiekowych szamotań o zdobycie własnego ideału przeżyła.

Biografia zewnętrzna, badanie autografów i analityczne studia estetyczne nad Mickiewiczem — to trzy główne działy wiedzy literackiej, które Towarzystwo lwowskie uprawia i którym w wydawnictwach swych pragnie dać wyraz. Że u nas bardzo fachowych historyczno-literackich publikacyj niema, więc Pamiętnik można po części uważać za barometr do pomierzenia stanu krytyki naukowej w Polsce. Że ona się rozwija widocznie i że zakorzeniła się na dobre, to widzieliśmy i chyba tylko z tej zmiany cieszyć się trzeba. Po czasie więc wielkiego rozwoju poezyi zanoszą się u nas na wielki rozwój krytyki. Na razie jeszcze jesteśmy w epoce przejmowania obcych wzorów, zwłaszcza w Łwowie metody niemieckiej, którą już niektórzy utalentowani uczeni z pewnem wirtuozostwem operują. Bóg by dał, ażeby z tych usiłowań zrodziło się wielu polskich Sainte-Beuve'ów, Taine'ów, Lemaitre'ów i ażeby zasługa obudzenia ścisłego i przedsiębiorczego zmysłu krytycznego przypadła właśnie Towarzystwu, które imię wielkiego poety przybrało za godło.

Ażeby być dokładnym, nie możemy pominąć, że Towarzystwo nasze bada także wpływ Mickiewicza na innych poetów. Przynajmniej za objaw taki uważać można cytowane na początku ładne studjum p. Bruchnalskiego o *Sonetach w literaturze galicyjskiej*. Drugim takim studjum, nie pozbawionem cech wielkiej oryginalności, jest analiza przez p. Kawczyńskiego idylli Wiktora de Laprade p. t. *Rosa myszka* i wykazanie motywów zapożyczonych z *Dziadów*. Dział ten jednak, podobnie jak biografia wewnętrzna, jest jeszcze słabo rozwinięty w naszym Towarzystwie. Widocznie pamięć o najbliższych pamiętkach mickiewiczowskich tak jeszcze góruje i inne przedsięwzięcia przytłacza, że dopiero powolnemu działaniu czasu rozkwit wszelkich obiecujących skłonności pozostawić należy.

F

8950